№ 149. Kraków 2 Lipca — Sobota. Rok 1859.

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 20	rocznie	złr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 30	rocznie	złr. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą.
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½.
Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesylane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na kwartał **III** t. j. na **Lipiec, Sierpień** i **Wrzesień** 1859, na sam dziennik **„Czas“**

	w miejscu:	*pocztą:*
rocznie	20 zł.	24 zł. — cent.
półrocznie	10 „	12 „ — „
kwartalnie	5 „	6 „ — „
miesięcznie	2 „	2 „ 25 „

na Dziennik **Czas** wraz z **Dodatkiem miesięcznym:**

rocznie	30 zł.	34 zł.
półrocznie	15 „	17 „
kwartalnie	8 „	9 „

Liczba egzemplarzy dziennika odbijana będzie tylko według liczby prenumeratorów, uprasza się więc o wczesne nadsyłanie prenumeraty, aby zastósować do tego edycyę. Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie kartę **Włoch północnych.**

Dodatek z lat upłynionych jest do nabycia w Expedycyi *Czasu* po cenie złr. 12 za rok jeden tj. za 12 zeszytów miesięcznych.

Kraków 1 lipca.

Upadł wniosek hanowerski, i tylko ze względów formalnych poszedł pod rozbiór wydziału związkowego. Wniosek pruski przedstawiony w Frankfurcie 25go z. m. a którego brzmienie urzędowe dajemy poniżéj, dąży do tego samego celu. Ta jednak ważna zachodzi między niemi obu różnica, że wniosek hanowerski dążył do postawienia Prus na jednym szeregu ze wszystkiemi innemi państwami Rzeszy, a wniosek pruski chce Prusom przyznać inicyatywę działania, i korpus obserwacyjny niemiecki okolić swojemi wojskami. Na sześć korpusów pruskich, przypadnie tylko dwa zachodnio-niemieckie. Prusy nie przypuszczają dyplomatycznie innych krajów niemieckich do wspólnictwa, lecz traktują w imieniu tylko własnem jako mocarstwo europejskie, i jako takie chcą stanowić o pokoju lub wojnie. Inaczéj też być niemoże. Rzesza niemiecka nie przedstawia politycznie udzielności zbiorowéj, a każdy z jéj krajów tyle tylko waży na szali politycznéj, ile jego położenie, ludność, handel, finanse, dynastyczne wreszcie węzły jednają mu powagi. Widzimy też, że familia Koburgów więcéj ma znaczenia niżeli go nadać mogą jéj posiadłosci, że Saksonia zdala od granic rosyjskich może posyłać groźne noty do Petersburga. Chcąc atoli pozwolić, aby każdy z tych krajów niemieckich prowadził politykę na swoją rękę widzielibyśmy już dawno Niemcy podzielone na sonderbundy i zagrożone przez wszystkich sąsiadów. Prusy chcąc te różnorodne dążności osłabić i ku jednemu skierować celowi, czy będzie nim wojna czy pośrednictwo zbrojne, muszą wykluczyć wszelką obcą inicyatywę w Związku, któraby je stawiła na równi z małemi państwami, i wciągnąć mogła wbrew polityce ich jako mocarstwa europejskiego.

Korespondencya Czasu.

Paryż 27 czerwca.

Monitor zawiadamia, że bitwa stoczona dnia 24 t. m. nad Mincio będzie nosiła nazwę bitwy pod Solferino. O téj bitwie mówiono znowu różne i dziwne rzeczy. Pochodziło to ze zbytniego lakonizmu depesz francuzkich. Wyjaśniła dopiero bitwę pod Solferino depesza austryacka. Napoleon IIIci cofał się prawem skrzydłem, a potem uderzył na środek i skrzydło prawe armii przeciwnéj. Była to bitwa walna i stoczona według prawideł sztuki wojennéj. Marszałek Niel zajmował środek i odznaczył się. Jenerał artyleryi Auger stracił rękę od kuli działowéj. Jest to podobno jedyna strata poniesiona w jenerałach. Pogłoska, że jeden marszałek zginął, nie sprawdziła się. Sprawdziło się tylko, że Cesarz narażał się i pod Solferino, że doktor Larcy i dwóch stu-gwardzistów stracili konie będąc w orszaku Cesarza.

Dzień onegdajszy (sobota) był nadzwyczajnym w Paryżu i całéj Francyi. Można powiedzieć, że tego wieczora całą Francyą okryła łuna illuminacyi. W Paryżu ulice zamieszkałe przez ludność średnią i roboczą prawie paliły się. Ulice te wywiesiły miliony chorągiew. Chorągwie lub chorągiewki były i na omnibusach, były i na fiakrach, i na łbach koni paryzkich. Dzienniki sprzedawano krociami. Cesarzowa przejeżdżała wczoraj z księżną Klotyldą bulwary odbierając przyjazne okrzyki. Składki na rannych płyną szczodrze. Po środkowych departamentach zbierają składki i na jeńców wojennych.

Indépendance, jak tu mówią, pokazuje się ciągle zdradziecką, a *Patrie* lekkomyślną. *Patrie* donosi o ruchach wojennych jakby co wiedziała i jakby wojna była bulwarową przechadzką. *Presse*, któréj nowa opinia nie odpowiada prądowi opinii dzisiejszéj, wiele traci i w stosunku daleko mniéj sprzedaje. Pan Saint Ange zdolny strategik *Debatów* napisał, choć orleanista, dobry artykuł o przejściu Ticino i bitwie pod Magentą. Podnosi on talent Cesarza, podnosi bohaterstwo gwardyi i sprowadza marszałka Mac-Mahona do tego czem był, to jest dowodzi, że był wykonawcą rozkazu a nie zbawcą.

Wojsko papiezkie przywróciło porządek w Ferrarze, Rawennie i Forli. W Rzymie jest dotąd samo wojsko francuzkie, i Ojciec święty ufa mu więcéj niż swemu. Stosunki Ojca świętego z jenerałem Goyon są ciągle dobre.

Prusy nie wzbudzają żadnéj obawy, mimo propozycyi uczynionéj w Bundestagu zebrania armii nad Renem. Francuzki brzeg Renu jest cichy i marszałek Pelissier nie robi tam żadnéj koncentracyi. Hr. Pourtalés jeszcze nie wrócił. Dzienniki angielskie przemawiają coraz liczniéj w duchu polityki francuzkiéj i nowéj polityki angielskiéj, która nie jest polityką dworu angielskiego. Czas wmięszania się Anglii jeszcze nie przyszedł.

Onegdaj i wczoraj dwór w St. Cloud był bardzo liczny i ożywiony. Pani Niel została zaproszona do Cesarzowéj na cały tydzień. Marszałkowa Mac-Mahon była wczoraj w St. Cloud. Wiadomo że mąż jéj pochodzi z familii irlandzkiéj, ale nie wszystkim jest wiadomo, że we Francyi jest wielu Irlandczyków czy to w służbie rządowéj czy w handlu i przemyśle. Jenerał Clonard jest Irlandczykiem. Jest także Irlandczykiem bar. Slam znany jako posiadający język arabski, używany przez rząd w Algieryi. Marszałek Bugeaud miał za żonę siostrę barona Slam, z któréj zostawił córkę (jenerałową Forey) i syna dziś kapitana sztabu. Familia irlandzka Macarty zajmuje w Bordeaux najpierwsze miejsce między kupcami. Dla Irandczyków wyższéj edukacyi, Francya jest drugą ojczyzną, a Ameryka drugą ojczyzną dla całego ludu irlandzkiego. Irlandczycy francuscy odznaczają się we Francyi gorliwością religii, siłą męztwa familijnego i wielką liczbą dzieci. Przedstawiają oni piękne indywidualności i że tak powiem, piękne gniazda, które obudzają szacunek Francuzów.

Święto Bożego Ciała obchodzone było wczoraj trochę w roztargnieniu z przyczyny wiadomości z teatru wojny. Koło kościoła śtéj Magdaleny i śgo Tomasza z Aquinu procesye wyszły na place. W innych kościołach zawarły się wewnątrz. Paryż jest zbyt ludny i ciasny, aby wszystkie procesye mogły wychodzić na ulice, jak to się dzieje po prowincyach. Mimo wojny, w wielu kościołach grały przy procesyach muzyki wojskowe. Jest to zwyczaj, którego nie pochwalam. Muzyka wojskowa zbyt razi w kościele. Lepsze są pod tym względem polskie zwyczaje, lepsze śpiewanie przy procesyach naszych pięknych pieśni kościelnych, które obudzają uwielbienie znawców. W święto Bożego Ciała zwyczaje polskie mają wyższość nad francuzkiemi. Francya nie ma nie tylko naszych pieśni ludowo-kościelnych, lecz naszych bractw, naszych kotłów, naszych chorągwi, z których nie jedne sięgają czasów dawnych a drogich.

W domu przy ulicy de Sèvres OO. Jezuici wystawili piękną kaplicę po raz pierwszy w stylu gotyckim, ostrołukowym.

Robią w Paryżu próby światła elektrycznego. Wczoraj światło to, postawione na wieży telegraficznéj ministerstwa spraw wewnętrznych, oświeciło nie tylko przedmieścia St. Germain, lecz i pola elizejskie.

W przyszłą niedzielę odbędzie się doroczna uroczystość w Chateaux Thierry, jako w dzień imienin Lafontena. Będą urządzone do tego miasta pociągi rozrywkowe.

Mimo ogołocenia jéj z wojska, Algierya jest spokojną. Cywilizacya i organizacya francuzkie zapuściły szerokie korzenie w téj części świata. Kabyli górni i pustyniowi są dziś posłusznymi, choć trzymają się na boku. Arabi łączą się z Francuzami. Bandy rabusiów osiadają przy studniach artezyjskich, które rząd stara się upowszechnić. Arabi i Beduini zwyciężeni krokiem siły i... wody poddają się. Dzieci beduińskie uczą się już po francuzku. Francya, która ma już 5,000 Turkosów, będzie ich miała wkrótce 10,000 i to bez żadnego niebezpieczeństwa dla siebie. Francuzi nie przechodzą dotąd licznie do Algieryi, bo tam życie i mieszkania europejskie są bardzo drogie, a Francya jest zbyt piękną ojczyzną. W Konstantynie komorne jest droższe niż w Paryżu. W Algieryi znajdują dobry los tylko rolnicy.

Mamy od parę dni ogromne upały, pożądane dla żniwa, ale nie dla mieszkańców Paryża, położonego w dole i otoczonego wzgórzami. Giełda stoi dobrze. Giełdziści robią w lecie interesa pod pięknemi kasztanami, które otaczają giełdę, a profani, nie chcący ponosić opłaty giełdowéj, pod domami placu na słońcu lub w cieniu stosownie do pory. Dla ostatnich założono kilka kawiarń. Na giełdzie największą ufność w breń francuzką ma pokazywać Mirés. Ma on kupować, kiedy inni sprzedają. Mirés stracił wiele na drogach rzymskich, ale z czasem drogi te muszą się podnieść, bo mimo pogłosek i obaw *Ami de la Réligion*, rząd francuzki nie godzi na władzę doczesną Ojca świętego. We francuzkim świecie duchownym panuje zupełna o to spokojność. Nowe klasztory i bractwa zakładają się we Francyi bez trudności i rząd daje im opiekę. Trzeba tylko, aby miały na celu jakiś użytek. Bractwo Bonifratrów oddaje w Paryżu dobroczynne usługi w domu zdrowia, które założyło, a w którym służbę przy chorych pełnią braciszkowie, -zawsze weseli i zawsze dobrzy.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

Dobrzyński — Wyścigi konne — Posiedzenia publiczne Towarzystwa Rolniczego — Loterya fantowa — Procesya — Wianki — Ap. Kątski — Konserwatoryum — Dalszy program — Wystawa krajowa sztuk pięknych — Wystawa szkoły sztuk pięknych.

Wypadki tygodniowe rozpoczęły się, a można powiedzieć że i zakończyły muzycznie. W niedzielę bowiem to jest 19go b. m. Dobrzyński, a w piątek, lubo już w mniejszém, bo prywatném kółku, występował Apolinary Kątski.

Koncert Dobrzyńskiego, mimo upału, i wyścigów konnych tegoż samego dnia, można powiedzieć że się powiódł zupełnie, jeżeli nie pod względem materyalnym dla koncertanta, to przynajmniéj, moralnym. Czegóż więcéj potrzeba dla zapewnienia koncertowi powodzeń, jak znacznéj liczby słuchaczów, i serdecznego przyjęcia;? a wszystko to miał p. Dobrzyński. Jeżeli zaś koszta były bardzo znaczne to już nie wina publiczności, która z całą sympatyą pospieszyła aby uczcić zasłużonego nauczyciela, b. dyrektora opery i kompozytora!

Pomiędzy dziełami muzycznemi jakie obejmował program tego koncertu, większa część tychże była utworu p. Dobrzyńskiego, jak uwertura z opery jego „Flibustyery; dwa polonezy itd. Ale z dzieł tych największą obudził ciekawość utwór, napisany do poematu „Konrad Walenrod“, w chwili pochodu Krzyżaków do świątyni, dla obioru mistrza.

Pełen wyobraźni i uczucia kompozytor jak Dobrzyński, umiał uobrazować i uwydatnić niejako w melodyi, wielką myśl wieszcza, który jak ów wielki poemat jego dotąd żyje w pamięci i sercach rodaków. Słuchacze byli pod wpływem zachwytu, a Dobrzyński tym jednym odegranym ustępem, dowiódł, ile całe dzieło zawrze w sobie piękności, ile poezyi i życia, nacechowanych potęgą twórczości! —

Po wysłuchaniu owéj muzyki, na któréj wszakże jak doniósł „Ruch muzyczny“, reprezentowaną była pomimo licznego zjazdu z prowincyi, sama tylko Warszawa, w kilka godzin przenieśli się wszyscy na Mokotowskie pola, aby być świadkami popisu biegunów, jaki corocznie o tym czasie odbywa się na torze warszawskim.

Dziwne przejście od Konrada Walenroda do Rumaków!, ale takim porządkiem szły rzeczy, a my trzymając się tego porządku, idziemy w ślad za nim.

Przystępując do wzmianki o tych wyścigach, musimy przyznać, że i w tym roku odznaczyły się one zarówno dostarczoną ilością biegunów, jak i liczném zebraniem ciekawych. Najbardziéj ze wszystkiego niepodobało się widzom objeżdżanie mety przez pojedynczego jeźdźca, i zabieranie nagrody, a to stósownie do istniejących przepisów wyścigowych w razie niestawienia się jeźdźca przyjmującego zakład, lub uczynioną przez współzawodnika propozycyę.

Z panów, którzy stósownie do umowy, mieli jeździć sami, stawił się jeden tylko, który całą metę z przeszkodami objechał, a tym był p. Jerzy Fenshave. Z resztą miały te wyścigi i swoją stronę ciekawą i niektóre gonitwy bardzo piękne. Nie obeszło się także bez wypadków, jak np. spadnięcie z koni, ale na szczęście nieszkodliwie. Jeden tylko koń p. Ludwika Grabowskiego z Łęcznéj, w biegu w szrankach złamał nogę i został na miejscu dobity. P. Grabowski zatém stracił konia, ale w innych za to gonitwach, jako główny w tym roku zwycięzca, stał się panem największych nagród, a jednéj z nich nawet wynoszącéj 20,000 złp. Oprócz zaś niego wygrywającymi zakłady lub nagrody byli: pp. hr. Adam Krasiński, Jerzy Fenshave i J. U. Niemcewicz.

Co do szybkości tegorocznych biegunów, warto wspomnieć dwa konie trzechletnie, to jest „Słowny“ ogier p. J. U. Niemcewicza i „Ryczka“ klacz hr. Augustowéj Potockiéj, która półtory wiorstową metę obiegły w przeciągu minuty 1 i sekund 59. Słowny zwyciężył Ryczkę, ale tylko prześcignieniem jéj przed samą metą na pół głowy konia, tak oba rumaki szły szparko.

Nie można jednakże powiedzieć, aby wyścigi te nie znajdowały dotąd przeciw sobie głosów, a głównie jakoby dla tego że są bez celowe, i niewpływające jak to przynajmniéj sądzono poprzednio na poprawę nieznacznie rasy koni w kraju. Poprawa ta wszakże nie może być widoczną, a jednak sprowadzane z zagranicy konie celniejsze, muszą przecież reprodukować, a tém samém i polepszać koniecznie rasę. U nas jednak pragną, że tak powiemy dotykalniejszych skutków z owych kapitałów, jakie pociąga za sobą sprowadzanie, utrzymywanie i nakoniec trenowanie tych koni. W tym więc celu, powszechne prawie objawiło się zdanie aby wyścigi te oddane zostały Towarzystwu Rolniczemu w Królestwie, które już na oddanéj mu wystawie zwierząt krajowych, dowiodło i to zaraz w pierwszym roku swego zarządu takową, co można uczynić z każdym przedmiotem przy staranności i dobrych chęciach.

Przypuszczają bowiem, że Towarzystwo, podniósłszy stronę wyścigów włościańskich i w ogóle koni krajowych, pod względem odpowiedniejszém rolniczemu krajowi, jakim jest nasz; a wyścigi z rasami angielskiemi, pozostawiwszy jako dodatek i zabawkę dla prawdziwych panów, mogących bez naruszenia mienia swojego, wystawić co rok po kilku takich biegunów; odpowiedziałoby w zupełności zadaniu, i zużyteczniłoby instytucyę, która dotąd w mniemaniu wielu jest prostą tylko i bezcelową zabawką, narażającą nie jednego na straty, uidealizowane wygrywanemi zakładami, a w gruncie niepokrywającemi częstokroć kosztów utrzymania trenowanych rumaków. —

O ile wszakże ta myśl dojrzawszy zupełnie, znajdzie poparcie ogółu i wprowadzoną zostanie w wykonanie, czas to dopiero pokaże. —

Po trzechdniowéj tedy zabawce wyścigów, nastąpiła uroczystsza chwila, to jest posiedzenie publiczne Towarzystwa rolniczego w Królestwie Polskiem. Jak dalece ta instytucya i to w krótkim czasie zjednała sobie powszechne współczucie, dowodem tego było to liczne zebranie pierwszych znamienitości w kraju, nie wyłączając z tego i płci pięknéj, i grona obywatelstwa, jakie zapełniło główną salę gmachu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego przy ulicy Nowéj.

Posiedzenie to zagaił prezes Towarzystwa hr. Andrzéj Zamojski, a za nim z kolei przystępowano do odczytów, jakie dnia tego objęte zostały programem. I tak: p. Adolf Kurc odczytał skreślony przez p. Edmunda Stawiskiego: „Rzut oka na roczne czynności Towarzystwa, dowodząc, że dłużéj niepodobna poprzestawać na staréj rutynie, i że należy śledzić pilnie ducha postępu czasu, i doń wszystkie swe działania stósować“. P. Franciszek Węgleński, odczytał sprawozdanie z nagród przyznanych w r. b. czeladzi dworskiéj, włościanom, gospodarzom cząstkowym; ochroniarkom i rządzcom dóbr. Ciekawe były bardzo niektóre biografie tychże które przebiegł sprawozdawca, w swéj rozprawie. Henryk hr. Potocki, odczytał sprawozdanie z nagród przyznanych za udoskonalenia w pojedynczych gałęziach gospodarstwa; a vice-prezes Towarzystwa Ostrowski, sprawozdanie z nagród za najlepsze gospodarstwa folwarczne w oddziałach Towarzystwa Kredytowego,

Paryż 27 czerwca.

E. Przez dni parę Cesarzowa zostając bez listów od Cesarza, i tylko krótkie depesze telegraficzne otrzymując, które się domyślać kazały, że starcie się dwóch wojsk wkrótce nastąpi, bardzo niespokojną była. W piątek zeszły, 24go, niespokojność wzrosła do najwyższego stopnia, i co chwila oczekiwano depeszy. W tém oczekiwaniu żądała aby przedłużono wieczór, i zaledwie o wpół do drugiéj w nocy rozeszły się osoby, które ją otaczały. Po drugiéj nadeszła pierwsza depesza cesarska z Cavriano, na zdecyfrowaniu jej zeszło nieco czasu. O trzeciéj wszyscy w zamku St. Cloud zbudzeni, byli na nogach. Cesarzowa zeszła na dół, i straży wojskowéj sama depeszę odczytała. Następnie zaspokoiła żony dowódzców głównych i oficerów należących do sztabu cesarskiego. W depeszy bowiem dodał Cesarz słowa, które w publiczném ogłoszeniu opuszczono: „nikt z naszych znajomych ranny nie jest.“ O 6éj zrana wiadomość doszła do Paryża. O 7éj zagrzmiały działa Inwalidów, wyrywano sobie *Monitora*, i wkrótce po rogach ulic poprzylepiana depesza ukazała się. Wieczorem oświetlił się Paryż, gmachy rządowe tysiącznemi zabłysły światłami, po głównych ulicach, przy każdym prawie domu, różnokolorowe pozapalano latarnie. Noc była ciepła, pogodna, cała ludność wyległa na ulice. Takiego tłoku pojazdów i pieszych na bulwarach od dawna nie widziano. Ponieważ dodatkowych i zupełniejszych nie ogłoszono w ciągu dnia wiadomości, rozmaite krążyły wieści: twierdzono, że w dniu następnym powtórzyła się walka. *Patrie* doniosła, że wojska francuskie przeszły Mincio. Wnioski i domysły wyprowadzając z brzmienia pierwszéj depeszy, uważano zwycięztwo za stanowcze, powiększano nad miarę straty przeciwnéj strony. We wszystkich dziennikach rannych odbiły się te nadzieje, a pan Barthelemy długi, a dość prozaiczny wiersz sławiący nową bitwę w nocy ułożył, a z rana w *Constitutionnelu* umieścił. Gdy więc wczoraj *Monitor* tylko krótką powtórną depeszę ogłosił, bez żadnych szczegółów i wyliczenia zdobyczy, ostygł nieco zapał, obudziła się nawet troskliwość. Dopiéro nad wieczorem ukazał się dodatek do *Monitora*, podający niektóre szczegóły, oznaczający liczbami łupy, lecz z którego przekonano się, że wojska francuskie nie przeszły Mincio, nie posunęły się za przeciwnikiem, i że przesadzoną liczbę wziętych na nim armat, chorągwi i jeńców podawano. Ta okoliczność zmniejszyła uniesienie radości powszechnéj, zawsze jednak zwycięztwo jako chlubne i chwałę pomnażające uważają. Wczoraj illuminacya nie była już tak świetna. Gmachów rządowych nie oświetlono. Depesze telegraficzne francuskie na prędce kreślone w obozie, pod wpływem pierwszego wrażenia, często albo za nadto wiele mówią, albo niedosyć. Styl telegraficzny powinien być podobnym do lapidarnego; użyć tylko koniecznie potrzebnych słów, a wszystko powiedzieć, oto jest tajemnica tego stylu.

Cesarzowa w ciągu dnia bez przerwy jest zajęta, na każdem zebraniu ministrów sama spisuje sobie treść rozbieranych spraw, którą zapewne Cesarzowi przesyła. Wieczorami tylko używa nieco spoczynku i udziela się towarzystwu zbierającemu się u niéj. Hr. Walewski wraz z żoną od przeszłéj środy, bawi w St. Cloud; zjeżdża tu tylko codziennie na ranne posłuchania i pracę. W sobotę, w dniu odebrania pierwszéj depeszy, wszystkie panie będące w St. Cloud oświadczyły, że na ten dzień zdejmują żałobę dworską (po królu neapolitańskim noszoną), i przywdzieją białe suknie. Cesarzowa udzieliła pozwolenie i sama poszła za ich przykładem.

W polityce zewnętrznéj trzy przedmioty obudzają troskliwość tutejszego rządu: mobilizacya pruska, stan obecny państwa papiezkiego i nieustalone położenie ministeryum angielskiego. Mobilizacya, bądź że znany jej cel i znaczenie, bądź że Francya odpornéj wojny nie lęka się, a z Niemcami tylko odporna byłaby do przewidzenia, nie tyle wznieca obawy co poruszenia w legacyach, i ztąd powstające zawikłania w sprawie papieskiéj, o które zabiegi sardyńskie obwiniają. Co zaś do dzisiejszego gabinetu londyńskiego, przewidują, że długo nie utrzyma się przy władzy. Zdaje się, że i w Anglii w machinie politycznéj zaczynają się luzować i wycierać koła i walce. Wpływ dworu coraz przeważniejszym się staje. Nie tylko zostaje on w sprzeczności z dzisiejszymi ministrami, ale daje się słyszeć mniemanie, że się potajemnie znosi z innemi gabinetami, przesyła rady, życzenia, wpływa na postanowienia, w nadziei, że dawni ministrowie wkrótce wrócą do władzy. Parlament angielski przez krótki czas teraz odbywać będzie posiedzenia, odroczony, zbierze się na nowo w listopadzie na długą sesyę.

C. k. Minister spraw wewnętrznych porozumiawszy się z c. k. Ministrem sprawiedliwości, zamianował komisarza obwodowego księcia Ludwika Ponińskiego i adjunkta urzędu powiatowego Józefa Lenczowskiego, przełożonymi powiatów w obrębie rządowym lwowskim.

C. k. Minister sprawiedliwości zamianował adjunkta sądu krajowego we Lwowie Romana Kriegseisen, tymczasowym sekrekretarzem rady tegoż sądu.

— W liczbie wymienionych lekarzy cywilnych, którzy przyjęli służbę po lazaretach wojskowych na czas wojny, znajdujemy następujących z Galicyi zachodniéj: Władysław Wierzbowski, Marek Cropp, Izaak Schötz, Teodor Kotowicz, Saul Hand, Nachim Kibitz, Maurycy Kürzer, Dominik Czop, Herman Zühr, Konstanty Zawirski, Sebastyan Meglewski i Szymon Gumplowicz; z Bukowiny chirurdzy: Ludwik Sassmann i Mojżesz Schaffner.

Wiedeń 30 czerwca. Dzienniki tutejsze oddawna z lekka dotykały, inne zaś mianowicie pruskie, obszernie rozpisywały się od niejakiego czasu nad odnowieniem w Austryi przepisów ograniczających prawa cywilne i obywatelskie żydów w państwie austryackiém. Dzienniki pruskie szczególny nawet kładły nacisk na związek pomiędzy konkordatem a przywróceniem dawnych praw o żydach i zarzucały Austryi nietolerancyę. *Gazeta Wiedeńska* zamieszcza dziś z tego powodu obszerny artykuł, którego tu podajemy treść główną:

Uporządkowanie — mówi ona — obywatelskich stosunków izraelitów wymagało wszędzie wiele czasu, wiele przygotowania, tudzież uchylenia licznych przeszkód. Nie mogło być inaczéj i w Austryi, zwłaszcza przy tylu różnorodnych urządzeniach i prawach miejscowych i prowincyonalnych. Gdy jednak większość starozakonnych oczekuje z ufnością urządzenia stosunków swoich politycznych i cywilnych, mając wiarę w mądrość, miłość sprawiedliwości i ludzkość swojego Cesarza i Pana, z drugiéj strony rzecz tę tłumaczą w sposób tendencyjny i wyciągają wnioski z pojedynczych wydarzeń, zastosowując je do ogółu. Tym sposobem głoszono o zakazie trzymania sług chrześciańskich przez żydów, o potrzebie zezwolenia władzy obwodowéj do zawierania małżeństw i poczytania małżeństw bez tego zezwolenia zawartych za nieważne. *Gazeta Wiedeńska* przytacza parę przypadków, z których wyprowadzano pomienione wnioski i mówi, że w porze obecnéj przechodniéj władze muszą w każdym danym razie rozstrzygać niezawiśle od ogólnych przepisów, a rozstrzygnienia szczegółowe nie mogą wyprzedzać ostatecznéj regulacyi praw. Niechaj więc żydzi krajowi i zagraniczni spokojnie oczekują téj regulacyi, do któréj już poczyniono przygotowania „w duchu postępu i ludzkości jaki jest cechą moralności naszego wieku.“ Rząd cesarski przeto w chwili, gdy się zajmuje ostatecznem urządzeniem obywatelskich stosunków żydów, nie będzie odnawiał ani też obostrzał zadawnionych ograniczających przepisów.

Niemcy.

Okólnik księcia Gorczakowa do reprezentantów rosyjskich przy dworach niemieckich, który zamieściliśmy w Numerze 137 pisma naszego, wywołał ze strony Saksonii następującą nań odpowiedź datowaną z Drezna w d. 15 czerwca do p. de Koeneritz ministra rezydenta króla saskiego w Petersburgu:

„Książę Wołkoński odczytał mi depeszę przesłaną mu przez ks. Gorczakowa, określającą postawę rządu cesarskiego w obec zawikłań naszych we Włoszech i wynikłéj z nich wojny, oraz sposób w jaki gabinet petersburgski ocenia położenie rządów niemieckich w pośród tychże wypadków. Rząd królewski pokładając zupełne zaufanie w uczuciach szlachetnych i wzniosłych N. Cesarza Wszech Rosyi, niewątpi o życzliwych i sprawiedliwych usposobieniach rządu J. C. Mości dla Niemiec i rządów Związku niemieckiego i ważny ten okólnik przyjąć mógł tylko z wdzięcznością, któréj racz Pan być tłumaczem w obec księcia Gorczakowa.

„Pragniemy dać rządowi cesarskiemu najlepszy dowód szczerości naszych uczuć odpowiadając z równą otwartością na uczynione nam uwagi. Depesza księcia Gorczakowa dzieli się na dwie odrębne części. Pierwsza w poglądzie wstecznym przechodzi z kolei układy, które poprzedziły rozpoczęcie się kroków nieprzyjacielskich i przywodzi na pamięć kongres zaproponowany przez Rosyę, celem zapobieżenia im, druga zajmując się teraźniejszością i przeszłością, usiłuje głównie uwydatnić zapatrywanie się rządu cesarskiego na obecne zadanie związku niemieckiego.

„Co do części pierwszéj, książę Gorczaków potrafi ocenić względy, jakie nas poniekąd wstrzymują od dotykania tego przedmiotu. Niemniéj uzna on jednak za rzecz przebaczalną, że rząd niemiecki ośmieli się niepodzielać surowego sądu, wydanego o postępowaniu rządu austryackiego, który według osnowy depeszy księcia Gorczakowa, sam byłby odpowiedzialny za klęski wojny. Rząd królewski oddał w swoim czasie zupełną sprawiedliwość usiłowaniom gabinetu petersburgskiego, aby jéj zapobiedz za pośrednictwem kongresu europejskiego, lecz nie chcąc bynajmniéj uchybiać obowiązkowi bezstronności względem państwa sprzymierzonego, niepodobna nam zastanawiać się nad epizodem kongresu, przedstawiającym pewną fazę nie zaś ogół faktów, jakie poprzedziły i sprowadziły wojnę, zamiast cofnąć się do zawiązku zawikłań, które w końcu wybuch jéj spowodowały; zapominać przeto nie możemy, że rząd austryacki nieuczyniwszy nic coby mogło obudzić nieufność sąsiadów jego lub jakiegobądź mocarstwa w Europie, został zaniepokojonym i zagrożonym następnie w spokojnym wykonywaniu swoich praw monarszych. Trudno nam jeszcze niedzielić przekonania, że gdyby podobne kroki zamiast wzniecać sympatyę, stały się były przedmiotem niedwuznacznéj nagany ze strony Europy, ludzkość byłaby prawdopodobnie ocaloną od klęsk wojny, zanim kwestya kongresu postawioną została.

Wytłumaczywszy się obszerniéj co do kwestyi stanowiska i postawy rządów niemieckich, spełnić mamy posłannictwo i szczere podzięki winni jesteśmy księciu Gorczakowowi, że nam nastręczył sposobność dania wyjaśnień mogących oświecić rządy obce względem tego, co się dzieje w Niemczech. Depesza rosyjskiego ministra spraw zagranicznych wyraża ubolewanie z powodu rozjątrzenia objawiającego się w niektórych stronach Niemiec i zarazem lęka się, aby ruch ten niewyniknął z niezrozumienia rzeczy, a niezrozumienie to upatruje w skłonności niektórych państw niemieckich trwożenia się niebezpieczeństwem urojonem i zamienia go w istotne, nietylko nieopierając się namiętnościom, których rozwój mógłby narażać bezpieczeństwo i siłę wewnętrzną rządów, lecz nadto dając powód do rzeczywistych skarg państwu sąsiedniemu i potężnemu w chwili gdy od niego ubezpieczające odbierają oświadczenia. Jest w tem widoczne niezrozumienie, lecz nienależy go szukać ze strony rządów niemieckich. Ks. Gorczakow chce nam daléj przypomnieć, że związek jest kombinacyą czysto i wyłącznie odporną i że gdyby dziś wystąpił nieprzyjaźnie przeciw Francyi, skrzywiłby cel swego założenia i zaprzeczyłby duchowi traktatów które zatwierdziły jego istnienie. W téj mierze winniśmy najprzód małe uczynić zastrzeżenie. Niechcąc badać jak dalece wyraz kombinacya stosować się może do zjednoczenia państw niepodległych, uznanego za nierozwiązalne i liczącego w gronie swych członków, dwa wielkie mocarstwa europejskie, pozwolimy sobie zwrócić uwagę na to, że związek niemiecki przez organizacyę swoją ma w istocie charakter głównie i wyłącznie odporny, lecz że niemożna utrzymywać iż jest kombinacyą czysto odporną. Traktaty, na podstawie których związek wszedł w prawo publiczne europejskie — używam własnych wyrażeń ks. Gorczakowa — i na których Rosya podpisała się, przyznają mu prawo pokoju i wojny. Państwa niemieckie okazywały się zawsze niezmiernie ścisłemi w stosowaniu się do praw zasadniczych, rządzących związkiem i w niezbaczaniu od nich, lecz przezto samo mogą pragnąć nienaruszalnego ich utrzymania.

„Prosimy jednak ks. Gorczakowa, aby nie tracił z uwagi, że bynajmniéj nie mamy w myśli zapoznawać ów charakter wyłącznie odporny, ani przekraczać obręb usposobień odpornych znajdujących się w prawach zasadniczych. Art. 47 aktu końcowego wiedeńskiego, o którym zbyt często była mowa w ostatnich czasach, aby potrzeba było tekst jego przytaczać, przewidział ewentualność przedstawiającą się dziś jako czyn spełniony i rządy niemieckie aby dopełnić obowiązku, jaki na nie wkłada, nie potrzebują ani dać się porywać namiętnościom naruszającym ich bezpieczeństwo, ani trwożyć się przyszłém niebezpieczeństwem. Moglibyśmy zresztą przypomnieć, że dotąd Związek nie uchwalił jeszcze postanowień, które są przedmiotem pieczołowitości ks. Gorczakowa i nabawiają go obawą o trwałość naszego „wewnętrznego stanu“, lecz zamiast chwytać nastręczającą się kwestyę, wolimy dać mu o jeden więcéj dowód naszego zaufania w przyjazne usposobienia rządu cesarskiego, przyjmując w ten sposób ową dyskusyę przedwczesną. Nie pierwszy to raz sejm frankfurcki rozbierać będzie rodzaj zobowiązań sprzymierzeńczych Niemiec względem dwu wielkich mocarstw należących do Związku. Nie bez pożytku będzie przypomnieć zdarzenia dość świeżéj daty, które dowiodą w jaki sposób pojmowano dotąd jego charakter *odporny*, nie wywołując tem żadnego zarzutu ze strony wielkich mocarstw, które podpisały traktaty, na podstawie których Niemcy weszły w prawo publiczne europejskie.

„Przed laty kilku Rosya w skutek sporu z pań-

---

które otrzymali pp. Ludwik Rossmann z Bielany; Szańkowski z Dąbrowy; St. Dunin Borkowski z Jaronowic; Józef Szlubowski z Branic; które zostają pod zarządem Feliksa Rotarskiego; Edmund Skarzyński z Popowa; i F. Łempicki z Wierzbowa.

Z kolei członek Ludwik Górski odczytał Pogląd na najskuteczniejsze środki do rozpowszechnienia wiadomości rolniczych, dobrze i starannie opracowany, a nawet i zajmujący. P. Henryk hr. Starzyński, zdał sprawozdanie z wystawy zwierząt gospodarskich w Warszawie, a na zakończenie hr. Andrzéj Zamojski rozdał nagrody i listy pochwalne, w czasie czego zebrana publiczność potwierdzając niejako to wynagrodzenie trudów rolnika, rzęsistemi oklaskami obsypywała każde imie wynagrodzone, każdą odbierającą tę oznakę, osobę.

Z tego poważnego i pełnego znaczenia posiedzenia, nakształt strąconych aniołów z nieba, wpadliśmy nagle w ów zgiełk i wrzawę, jakie zwykle panują w kilkotysięcznéj masie, a jakie dnia tego powstały w ogrodzie Saskim z powodu zabawy muzykalno-kwiatowéj, połączonéj z loteryą fantową na korzyść sierot i kalek warszaws. Tow. Dobroczynności. Tymczasem dotrzymała pogoda; różnobarwne namioty, rozbite pod odwiecznemi kasztanami i lipami ogrodu, zapełniły się najpierwszemi damami, a opiekunkami Towarzystwa które w dniu tym przyjęły na siebie obowiązek sprzedaży, kwiatów, ciast, cukrów, biletów loteryjnych itd. W miarę zbliżania się wieczora, ogród coraz liczniéj zwabiał przychodniów, których liczba od 6 do 7 tysięcy osób, wkrótce doszła. Stroje i niestroje, śliczne i nieśliczne twarzyczki, zgrabne i niezgrabne figurki i figury, wszystko to się snuło po obszernéj alei środkowéj, w ogrodzie, nakształt fali morskiéj, albo poruszającego się mrowiska, płynąc zarówno z wodą jak pod wodę, a nawet i na wodę do wsławionéj pompy w tymże ogrodzie, strzeżonéj przez sierotki warsz. Towarzystwa Dobroczynności, obsługujące spragnionych przychodniów. Dwie muzyki wojskowe i trzecia w dodatku orkiestra Brauna, grzmiały nieustannie luzując się jedna po drugiéj, aż dopiero gdy w téj ogólnéj harmonii melodyi i gwaru, zapragnęło także przyjąć udział i niebo i przedarło przy towarzyszeniu gromu, wężykowatą błyskawicą horyzont, myśl skąpania się w deszczowéj fali, wzbudziła przestrach i popłoch, i zwolna ogród zaczął się wyludniać.

Lecz obawa była próżną, rozeszły się chmury, żadna kropla deszczu niezmieszała się z łezkami sierotek zawdzięczających temu zebraniu pomnożenie swoich funduszów, a miejsce błyskawic na niebie, zastąpiły na ziemi sztuczne i bengalskie ognie, które na zakończenie téj uroczystości kwiatowéj, spalone w ogrodzie zostały!—

Po tak licznem zebraniu dnia tego, nie jedenby sądził że przyjdzie długo oczekiwać na powtórne; ale gdzie tam; nie minęła doba, kiedy nazajutrz i to od rana, zebrało się do 60 tysięcy Warszawian, ale z inną myślą z innem usposobieniem, bo nie w światowym, lecz czystoreligijnym celu i zająwszy miejsce od archi-katedry ś. Jana, aż po Krakowskie-Przedmieście, całą piersią zanuciło hymn: „Do Ciebie Panie!“ zaintonowany przez arcybiskupa warszawskiego, w chwili wyjścia procesyi z kościoła katedralnego z powodu uroczystości Bożego Ciała. Świetna ta uroczystość ponawia się corocznie wśród tego samego tłumu pobożnych i przed ołtarzami wznoszonemi od lat najdawniejszych na tych samych miejscach, gdzie po raz pierwszy, wybrano cztery punkta dla odśpiewania czterech ewangelij. I téj uroczystości także niebo sprzyjało i z pogodą czoła spoglądało na hołd oddawany Panu Zastępów, nie schmurzywszy na chwilę uroczystych modłów i pieni, które jednym tonem biły prosto w Niebo, rozbijając się o stopy tronu Przedwiecznego.—

Gdy się to działo po nad brzegiem Wisły, stara tym czasem matrona wód naszych, pieniła się na dobre z powodu przyboru, i szumiąc gwałtownie przygotowywała się do innego obrzędu, jaki jéj także należał się z kolei, a jakim było puszczanie tego samego dnia wieczorem, jako w wigilią ś. Jana, wianków na wodę.

Rano tedy modlitwa, a wieczorem wianek, po większéj części z pięknych róż uwity, cóż może być skromniejszego, dla mieszkańców grodu oczekujących rok cały na podobne uroczystości lub obrzędy, wiążące ich ze wspomnieniami narodowemi, lub tradycyjnemi zwyczajami swych ojców. I oto wieczorem cały zjazd nowy aż po drugi kraniec mostu na Pradze, zapełnił się najróżnorodniejszym ludem — ale tylko ludem, bo zachmurzone cokolwiek niebo, powstrzymało od zadość uczynienia zwyczajowi tych wszystkich, których kropla deszczu miesza i przestrasza, a grom lub błyskawica przeraża!

I nie zadługo z białą pianą wiślaną, zmieszały się białe i różowe wianki, na chwytanie których wypłynęły aż na środek rzeki łodzie i łódki, a w nich zręczni nadwiślańscy żeglarze, na ten raz jeden po większéj części rybaki, chwytając na ostrze swych wioseł wianeczki, niby pierścienie na ostrza w dawnych szrankach rycerskich.

Piękny ten obraz obok zwyczajowéj pamiątki, dodającéj mu jak każdy zabytek, powagi, ma także swój urok, godny pędzla malarza, i tę rozmaitość, jaka staje się nieodłączną wszystkim zabawom ludowym!—

Na zakończenie przytoczyć tu należy i piątek, w którym znowu inny rodzaj rozrywki, bo muzykalnéj, z powodu wystąpienia Apolinarego Kątskiego, w mniejszem prawda jak inne zebrania, bo w prywatnem kółku u siebie, w obec kilkudziesięciu artystów, amatorów i miłośników muzyki; ale zawsze godnéj wzmianki szczególniéj też wszystkich słuchaczów, zajął nowy utwór tego artysty, p. n. Elegia na zgon Adama Mickiewicza. Szczególne to i poważne dzieło, godne jest przedmiotu któremu poświęcone zostało. Elegia ta jest prawdziwie koncertowym utworem, tylko że połączona z niesłychanemi trudnościami, które nie każdy artysta pokonać zdoła i z tego powodu nie prędko wejdzie w upowszechnienie.

Zdaje się że z przybyciem do Warszawy Kątskiego, wkrótce już przedmiot obchodzący wszystkich, jakim jest założenie konserwatoryum muzycznego, roztrzygnięty zostanie. Będzie to jedno pole więcéj dla pragnącéj kształcić się i pracować młodzi, a niemającéj dosyć środków do korzystania z zagranicznych tego rodzaju zakładów.—

Podobno to już i wszystkie obrazki z dość ruchliwego w tym tygodniu życia warszawskiego. Pozostały jeszcze: Zjazd gospodarski w Willanowie zamówiony na 27 b. m. Loterya fantowa druga, na korzyść gminy ewangielickiej 28, oratoryum Paulus, mające się powtórzyć raz jeszcze; procesye w oktawie Bożego Ciała i t. d. dopóki lipiec, jeden z najpustszych choć najsłodszych miesiąców nie przyjdzie i nie położy tamy czerwcowym rozrywkom, uroczystościom i obrzędom.—

Mieliśmy także jednę rzecz ważną, to jest sprawozdanie zarządu wystawy krajowéj, którą odkładamy na późniéj, jako potrzebującą nieco dłuższego rozbioru.—

Otwarto także i wystawę szkoły sztuk pięknych w Warszawie, o któréj wkrótkości powiedzieć możemy, że jéj uczniowie wystąpili z takiemi pracami, a szczególniéj też z oddziału architektury, jakich dawno już niewidzieliśmy.—

stwém otomańskiém, zająć kazała wojskom swym Księstwa Naddunajskie. Pośrednictwo wielkich mocarstw, mające na celu sprowadzenie porozumienia, pozostało bezowocne z powodu odmowy Porty otomańskiéj przystania wprost i bezwarunkowo na rozsądzenie konferencyi wiedeńskiéj, i wtedyto Turcya wypowiedziała wojnę Rosyi. Sprzymierzeńcami jéj były Anglia i Francya. W epoce owéj Związek niemiecki na propozycyę Austryi i Prus powziął postanowienie, iż każdy czyn zaczepny przeciwko posiadłościom niemieckim Austryi i Prus uważany będzie na równi z zaczepką przeciw terytoryum związkowemu, a w kilka miesięcy późniéj gdy wojska austryackie zajęły Księstwa Naddunajskie, Związek rzeczone postanowienie rozszerzył w tym kierunku, że uderzenie na ową siłę zbrojną, będącą po za obrębem nietylko terytoryum związkowego, lecz nawet terytoryum austryackiego, uważane będzie za targnięcie się wymierzone przeciw Związkowi. Niewiadomo mi, aby podobne postanowienia wywołały protestacye lub przynajmniéj przedstawienia w Paryżu, Londynie lub Petersburgu, a przecież rząd ces. rosyjski byłby znalazł powód oparcia się temu, gdyby postawa Związku przeciwną była traktatom. Lecz jeżeli Związek pozostał wtedy w obrębie swych praw, dla czegóż miałby się dziś narażać na skrzywienie celu swego założenia i zapoznania ducha traktatów, biorąc takież same postanowienia? Lub czyliż niema tożsamości pomiędzy okolicznościami obecnemi i ówczesnemi? Zachodzi rzeczywiście pewna różnica. W r. 1854 Związek miał na oku ewentualność najścia ze Wschodu, tak jak dziś wzrok swój zwraca na Zachód. Lecz w epoce owéj pośrednictwo sejmu nie było poprzedzone żadnym aktem, ani żadną demonstracyą zagrażającą terytoryum austryackiemu lub pruskiemu; dziś przeciwnie terytoryum austryackie jest zajęte. Chcianożby utrzymywać w Petersburgu, że wówczas Niemcy więcéj się lękać mogły Rosyi niż dziś Francyi? Depesza ks. Gorczakowa przypomina nam, że rząd francuski uroczyście oświadczył, iż niema żadnych nieprzyjaznych zamiarów względem Niemiec. Zawiadamia nas zarazem, że oświadczenie to przyjętém było z zgodném zadowolnieniem przez większość wielkich mocarstw. Przypominamy sobie również manifest zapowiadający zamiar oswobodzenia Włoch od Alp aż do Adryatyku. Czyż oświadczenie to również spowodowało zgodne zadowolenie wielkich mocarstw? Depesza ks. Gorczakowa dowodzi raz jeszcze zamiaru rządu cesarskiego czuwania nad utrzymaniem równowagi europejskiéj. Głęboko przejęci jesteśmy tem, co objaw ten mieści w sobie uspokajającego dla przyszłości Europy. Umiemy oceniać w równym stopniu ważność interesu, jaki rząd cesarski według oświadczenia swego przywięzuje do całości Niemiec. Pragniemy nadto być przekonani, że jeżeli Rosya poniosła dla Niemiec ofiary, nie żałuje tego, gdyż jak nam depesza ks. Gorczakowa powiada, Rosya pójdzie tylko za wymaganiem swoich interesów, a były takie okoliczności, gdzie Rosya z kolei mogła być zadowoloną z Niemiec, kierowanych również natchnieniami swoich interesów. Niemcy nie żądają dziś ofiar, wymagają one tylko niepodległości w dopełnieniu swych obowiązków związkowych.

„Mówiąc to, niemamy uroszczeń przemawiać w imieniu całych Niemiec. Lecz kiedy chodzi o sprawy związkowe i o utrzymanie praw równie jak zobowiązań Związku, mniemamy, iż każdy rząd niemiecki winien głos swój podnieść, a nie lękamy się, co do nas, aby nam współsprzymierzeńcy nasi zaprzeczyli.

„Racz Pan odczytać niniejszą depeszę ks. Gorczakowowi.“ „(podp.) *Beust.*“

—Następujące jest urzędowe brzmienie oświadczenia uczynionego przez pruskiego posła związkowego na posiedzeniu zgromadzenia związkowego w d. 25 czerwca, wraz z wnioskami do tego przedmiotu załączonemi:

„Rząd król. pruski w obec rozciągłości jaką przybrały wypadki wojenne we Włoszech, postanowił, dla wsparcia własnéj polityki swojéj jakoteż dla dalszego zabezpieczenia Niemiec i ich stanowiska, zmobilizować sześć korpusów wojsk w ten sposób, aby każdej chwili można je wystawić. Postanowienie to wykonywa się w zupełności. W związku z tym krokiem poseł król. pruski ma polecenie następujące poczynić wnioski ze względu na życzenia objawiane dawniéj przez niektóre rządy niemieckie:

„Wys. Zgromadzenie związkowe raczy uchwalić: 1) w celu zabezpieczenia Niemiec i ich interesów, ma być ściągnięcie korpusu obserwacyjnego u górnego Renu z kontyngensów 7go i 8go korpusu związkowego uskutecznione w ten sposób, aby takowe w związku zostawało z zamierzonem przez rząd król. pruski ustawieniem wojsk, do którego, o ile takowe nastąpić ma także nad środkowym Renem na terytoryum niepruskiem, Zgromadzenie udziela niniejszem przyzwolenia swego. Oznaczenie tego połączenia pozostaje do orzeczenia w osobnéj umowie. 2) Dowództwo nad utworzyć się mającym korpusem obserwacyjnym związkowym na podstawie art. 46 ustawy wojennéj związkowéj, powierzonem jest koronie bawarskiéj.“

Włochy.

W urzędowéj *Wiener Ztg* w dodatku wieczornym z 30go czerwca, ogłoszoném zostało następujące doniesienie o bitwie stoczonéj 24go czerwca nad Mincio.

„*Werona 26 czerwca 1859.* Armia nasza rozpoczęła znów 23go czerwca działanie zaczepne i zaczęła zajmować z tamtéj strony Mincio silne stanowiska, które na drugi dzień miały być w ten sposób w zupełności zajęte, iż wojska nasze byłyby 25go czerwca zupełnie gotowe przyjąć bitwę a nawet ją ofiarować. Główna kwatera JCMości przeniesioną została do Valeggio.

„Lecz nieprzyjaciel, który widać zawczasu o naszych rozporządzeniach był uwiadomiony, uprzedził ich spełnienie, i już o świcie 24go czerwca uderzył na łańcuch naszych straży przednich. Wkrótce z obudwóch stron wprowadzono w bój wielkie masy wojsk, i bitwa stała się powszechną,

„Rozstawienie się nasze było następujące: prawe skrzydło pod dowództwem fmpor. Benedeka opierało się o Peschierę; środkiem dowodził jenerał jazdy hr. Schlik, a lewe skrzydło tworzyła armia fzm. hr. Wimpffena.

„Aż do 12éj godziny walczono pomyślnie i zwycięstwo zdawało się na naszą przechylać stronę. Fmpor. Benedek który przeciwko sobie miał prawie całą armię piemoncką, posuwał się pomyślnie naprzód. Również szczęśliwie walczyło lewe skrzydło, które aż do końca bitwy opierało się Francuzom. Lecz środek musiał po czterogodzinnéj uporczywéj walce ustąpić przemagającemu nieprzyjacielowi, który coraz nowe wojska w bój wprowadzał. Próżnie powstałe w naszych szeregach nie mogły być niestety zapełnione według potrzeby, gdyż, jak wspomniano, rozporządzenia nasze nie były jeszcze skończonemi.

„Wśród tych okoliczności musiano dać nad wieczorem rozkaz do powszechnego odwrotu.

„JCMość znajdował się pod Cavriano przez kilka godzin w gwałtownym ogniu działowym. Osobista odwaga i spokojna nieustraszoność monarchy budziły powszechne uwielbienie i wzmagały ducha w naszych wojskach walecznych. Dopiero gdy nieprzyjaciel coraz bliżéj się przysuwał, zaledwie J. C. Mość dał się skłonić usilnym prośbom jenerałów do opuszczenia niebezpiecznego stanowiska ciągle dotąd zajmowanego.

„Obustronne straty zdają się być bardzo znaczne. Mianowicie nasza artylerya miała zrządzić w szeregach nieprzyjacielskich straszne szkody swojemi celnemi strzałami. Dokładne podanie o liczbie poległych i zabitych właśnie w téj chwili układane jest w głównéj kwaterze według raportów naczelników pojedynczych korpusów, a następnie najkrótszą drogą przesłane będzie do Wiednia. O ile dotychczas wiadomo, z wyższych oficerów straciliśmy trzech pułkowników między któremi książę Windischgrätz; trzech jenerałów jest ranionych.“

Doniesienie to uzupełnia najprzód depeszę z Werony z 25go czerwca, zamieszczoną w dzienniku naszym z 26go czerwca, a mówiącą, że prawem skrzydłem w bitwie dowodził jenerał jazdy hr. Schlik. Albowiem wskazuje, iż prawem skrzydłem (pod Pozzolengo) dowodził fmpor. Benedek a środkiem armii (pod Solferino) jen. jazdy Schlik. Lecz potwierdzając pierwszą depeszę urzędową, iż naprzeciw prawego skrzydła armii ces. austryackiéj stały wojska piemonckie, zbija doniesienie *Ost-D.-Post*, która utrzymywała, iż naprzeciwko tego prawego skrzydła, to jest korpusu fmpor. Benedeka walczyły wojska francuskie; mylność tego twierdzenia *O. D.-Post* i sprzeczność jego tak z depeszą urzędową jak i ze znacznym szykiem armii przeciwnéj, wskazaliśmy już dawniéj.

W dziennikach francuskich nie znajdujemy jeszcze dotychczas żadnych szczegółowych ani prywatnych ani urzędowych wiadomości o bitwie 24 czerwca. Wprawdzie *Monitor* z 29go czerwca ogłosił raport o téj walce, lecz numer ten dopiero jutro lub pojutrze odbierzemy.

Dzienniki wiedeńskie z 30go czerwca podają wprawdzie pierwsze piśmienne opisy bitwy w listach z Valeggio i z Werony z 25 i 26 czerwca, lecz opisy te są niedokładne, zamglone i sprzeczne i bardzo mało podają nowych szczegółów. Korespondent np. z Valeggio w liście z 25go czerwca zamieszczonym w *Oesterr. Ztg* z 1go lipca mówi, że armia austryacka dopiero 24go rano przekroczyła Mincio w 4ch punktach, gdy wiadomo z depeszy urzędowéj, iż to się stało 23go t. m. W ogóle ten list w *Oesterr. Ztg.* daje mniéj dokładny obraz bitwy, niż początkowa depesza urzędowa z Werony z 25go czerwca, która oznaczyła linię bojową i ogólny tok bitwy; korespondent opisuje wymownie i szeroko huk dział, tumany dymów, łoskot strzałów karabinowych a następnie grzmoty i błyskawice burzy która po bitwie nastąpiła; lecz szyku wojsk w pochodzie następnie w walce, posuwania się korpusów, zdobywania stanowisk, przemian boju, strat poniesionych nie przedstawia bynajmniéj. Lepszy nieco opis zamieszczony jest w następującym liście z głównéj kwatery z Werony z 26go czerwca, podanym w *Pressie* wiedeńskiéj z 30go czerwca.

„*Główna kwatera Werona 26go czerwca.* We czwartek 23go czerwca przekroczyło za Mincio ośm korpusów wojsk naszych. Rozpoczęcie działań zaczepnych było tajemnicą nawet dla naszych jenerałów. Nikt nie spodziewał się, że walka jest tak bliską. Gdy rozeszła się między wojskami wieść, iż Cesarz zamierza uderzyć na Francuzów na prawym brzegu Mincio, radość i wesołość była nie do opisania. Nieskończone kolumny wojsk szły wesoło na prawy brzeg i nie było żadnego zatkania na przejściach. Tornistry pozostawiono, jak również wszelkie ciężary i bagaże korpusów. Dnia 23go czerwca nie napotkały nasze kolumny oporu. Przednie straże nieprzyjacielskie cofały się na całéj linii bez potyczki, lecz nieprzyjaciel postanowił uprzedzić w dniu 24 czerwca nasz powszechny atak i skupiał swoje siły.

„O godzinie 5téj rano (24go) rozpoczął się atak nieprzyjacielski na nasze prawe skrzydło pod Desensano; wkrótce walka zapaliła się na całéj linii ciągnącéj się aż za drogę do Goito. Okolica wzgórzysta przedstawiała mnóstwo wybornych pozycyj, i dozwalała swobodnych ruchów we wszystkich kierunkach, gdyż przerznięta jest dobremi drogami na wszystkie strony idącemi. Natura gruntu sprzyja bardzo bojowi artyleryi, dla tego też z obydwu stron wiele dział w ogień wprowadzono; również użyto kilkokrotnie jazdy tak na płaskowzgórzach jak i na równinie. Piechota walczyła to w szyku tyralierskim, to w liniach pełnych, to w kolumnach. Kiedy szczęśliwie działaliśmy przeciw prawemu bokowi nieprzyjaciela (z lewego skrzydła na równinach ku Castelgoffredo) i usiłowaliśmy go oskrzydlić, rzucił się on przeważnemi siłami na nasz środek, na stanowisko Solferino, będące kluczem naszych pozycyj. Podczas gdy Francuzi z podziwu godzą dokładnością, że tak można powiedzieć, według zegarka, zmieniali swą pierwszą linię zastępując ją świeżemi wojskami, wojska nasze walczyły ciągle przeciw przeważnym siłom, musiały przeto po uporczywym oporze ustępować krok za krokiem. To rozstrzygło los bitwy. Było niebezpieczeństwo, że nasza linia przełamaną będzie w środku (depesza urzędowa z Werony z 25 czerwca przedstawiła, iż nieprzyjaciel zdobył Solferino i Cavriano i dotarł aż do Volty, przez co linia w środku przełamaną została P. R.). Po 6téj godzinie wieczorem burza podobna do międzyzwrotnikowych, połączona z wściekłym orkanem, sprawiła chwilowe zawieszenie boju, który następnie z podwójną siłą aż do wieczora się toczył. Mozambano, jeden z naszych punktów przeprawy (4go korpusu) wpadł w ręce nieprzyjaciela; zapalono most na Mincio po którym wykonaliśmy odwrót w porządku. Rano 25 czerwca (w sobotę) armia nasza, straciwszy w boju przeszło 20,000 poległych i ranionych, była na lewym brzegu Mincio gotową do zaciętéj obrony. Lecz nieprzyjaciel zachował się spokojnie. Nasi ranieni przewiezieni zostali z nadzwyczajną szybkością do Werony i muszą być zadowolnieni z przygotowań jakie dla nich poczyniono tak na polu bitwy, jak w szpitalach. Cesarz znajdował się pod najgęstszym gradem kul, a jego obecność podniecała zapał naszych walecznych żołnierzy. Arcyksiążę Ferdynand Maksymilian był ciągle przy boku swego kochanego brata; naczelny admirał austryackiéj floty odebrał wprawdzie chrzest ognia na lądzie stałym, lecz okazana przez niego krew zimna, daje naszym żeglarzom szczęśliwą na przyszłość rękojmię. Również Arcyksiążę Leopold podzielał niebezpieczeństwa swego dostojnego krewnego. Wzięliśmy około 400 jeńców. Cesarska główna kwatera jest od wczoraj w Weronie; kwatera główna II armii (hr. Schlik) była dzisiaj (26) w Villafranca.“

Z powyżéj wspomnianego listu z Valeggio z 25go czerwca zamieszczonego w *Oesterr. Ztg*, podajemy początkowy nieco treściwszy ustęp:

„Dnia 23go czerwca przed południem ruszyły wojska nasze z wielkich obozów poza Mincio założonych, aby zająć wyznaczone im stanowiska tuż przy przeprawach przez Mincio. Po drugiéj stronie rzeki (na prawym brzegu) stała jeszcze część naszéj armii w okolicy Mozambano i Pozzolengo. Dnia 24go czerwca o 3éj godzinie rano ruszyły korpusy aby przejść Mincio w czterech punktach (według depeszy urzędowéj stało się to 23go czerwca rano). Nieszczęściem jesteśmy w kraju, w którym z powodu rozszerzonego szpiegostwa niemożebném jest zachowanie w tajemnicy jakiegokolwiek ruchu wojska. W istocie stało się, iż nieprzyjacielska armia uprzedziła nas w ataku. Około $4\frac{1}{2}$ ruszyli przeciwko nam Piemontczycy i Francuzi i starli się z wojskami naszemi. 7my i 8my korpusy na prawém skrzydle napotkały na armię sardyńską idącą z Desensano; lewe skrzydło na Francuzów, którzy się cofali ku Solferino, odległe o jednę milę od Castiglione. W tém to miejscu były zgromadzone główne siły armii francuskiéj, i niezwłocznie rozpoczęto z obu stron straszny ogień działowy. Zdaleka bitwa przedstawiała nieporównany widok. Strzał po strzale grzmiał w powietrzu, a białe tumany dymu nie pozwalały nic widzieć. Niedługo huk dział zgłuszony został łoskotem ognia karabinowego, który coraz stawał się głośniejszym.“

W ten sposób ogólnikowy opisuje korespondent szeroko bitwę, następnie burzę, a na końcu dodaje jeden tylko szczegół, iż ze strony austryackiéj ranieni są jenerałowie: Filipowicz, Crenneville i Blomberg. *Bohemia* zaś wymienia 5ciu, to jest oprócz tych trzech, także Palffy i Sonnenberga.

Ze strony francuskiéj doszły nas tylko do téj chwili następujące szczegóły: Cesarz Napoleon znajdował się przez całą bitwę na placu boju pod dosięgłością kul; obok niego stojący lekarz sztabowy Larrey miał zabitego konia i dwóch z eskorty stugwardzistów padło z zabitemi końmi. Dzienniki fraucuskie uwielbiają odwagę Cesarza. Ze strat w wyższych oficerach w wojsku sprzymierzonych wiadomo tylko, iż jenerał artyleryi Auger raniony jest ciężko, jenerałowie zaś Forrey, Ladmirault i Dieu lekko. Według doniesienia *Monitora*, Piemontczycy walczący na lewém skrzydle armii sprzymierzonéj, mają 1000 zabitych i ranionych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 lipca. Wczorajszy obchód oktawy Bożego Ciała zakończający to tygodniowe święto, przedstawiał widok zarówno wspaniały jak uroczysty. Procesya maryacka na któréj zamyka się święto Bożego Ciała, zwykle gromadzi najliczniéj pobożnych. Tym razem pięć ołtarzy było na rynku, z powodu iż dwóch właścicieli domów ubiegających się o zaszczyt urządzenia ołtarza, nie odstąpili od praw swoich. Po skończeniu nabożeństwa, „Konik Zwierzyniecki“ zwykłe swoje wyprawiał harce i ściągał haracz, którym się tatarzynowi okupić trzeba było.

— „Kor. Austr.“ podaje depeszę telegraficzną z 30go czerwca donoszącą, iż w tymże dniu na moście kolei żelaznéj ponad gościńcem przy dworcu w Tarnowie, pociąg wiozący batalion pułku Nugent wypadł z szyn, lecz na szczęście żaden żołnierz nieponiósł szwanku, i tylko pokład mostowy został zniszczony.

Dodatek tygodniowy N. 24 przy „Gazecie lwowskiéj“ zawiera:

1) Łacińskie czcionki w języku ruskim.

2) Wychowanie publiczne. Stan szkół, nauk i uczniów w lwowskim okręgu administracyjnym r. $185\frac{7}{8}$. IV gimnazya. V. szkoły realne.

3) Trzeboszowica czyli Zarzycka wola. Dokument z roku 1578 i kilku lat późniejszych. Z ksiąg grodzkich przemyskich wypis zawierający przywileje króla Stefana na założenie wsi, tudzież potwierdzenia tego przywileju od Zygmunta III i Władysława IV uzyskane (Dokończenie).

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 27 czerwca. Cesarz Napoleon znajdował się podczas bitwy cały czas pod ogniem nieprzyjacielskim jego adjutant (lekarz) Larrey miał zabitego konia stojąc przy boku Cesarza. Niebezpieczeństwo na które się Cesarz narażał, wzmagało odwagę i zapał żołnierzy.

Paryż 29 czerwca. *Monitor* podaje pierwszy raport o bitwie pod Solferino, i zarazem depeszę z Cavriano, iż wojska piemoncko zaczęły przechodzić Mincio.

Londyn 29 czerwca po południu. P. Cobden przybył tu dzisiaj i natychmiast otrzymał listy od lordów Palmerstona i Russella (ma on wejść do gabinetu).

Tryest 28 czerwca. Według doniesienia z brzegów Istryi, okrętów angielskich które płynęły w północną część Adyatyckiego morza, jest 16. Okręty te widziane były z wybrzeży środkowo-istryjskich.

Tryest 29 czerwca. Dzisiaj przypłynął tu angielski parowiec, który był przy Lissa w Dalmacyi zrewidowany przez francuską fregatę. Fregata ta prowadziła na linie schwytany okręt austryacki „Dar-Sorele.“

Tryest 30 czerwca. Siły nieprzyjacielskie na wodach dalmackich zwiększyły się o dwa sardyńskie parowce wojenne. W Raguzie staréj francuska fregata schwytała trzy okręty handlowe austryackie. Do małego portu Mohonta posłano statek francuski dla schwytania trzech statków rybackich; osada tych statków uciekła na ląd.

Bern 29 czerwca. Rada związkowa wydała okólnik do wszystkich agentów dyplomatycznych szwajcarskich we Włoszech, w którym protestuje przeciw nazywaniu rzymskich i neapolitańskich pułków cudzoziemskich, pułkami szwajcarskiemi. Agenci są upoważnieni zrobić użytek z tego okólnika dla oświecenia opinii publicznéj. Pospólstwo w Medyolanie znieważyło kilku tamecznych Szwajcarów. (Z powodu nadużyć i rabunku jakiego się dopuścił pułk szwajcarski w Peruggia).

Drezno 29 czerwca. *Monitor* zawiera depeszę z Cavriana z 28go wieczór: „Sprzymierzeni przeszli Mincio bez oporu, Austryacy cofnęli się. Straty wojsk francuskich w bitwie 24go t. m. jeszcze nie zostały obrachowane. Piemontczycy którzy walczyli w 25,000 żołnierzy przeciw 50,000 Austryaków, mieli 1000 poległych i ranionych.

Wojska piemoncko-francuzkie przeszły, jak wiadomo, 28 i 29 czerwca rzekę Mincio wkraczając w czworobok między Peshierę, Mantuę, Weronę i Legnano. O tem posuwaniu się naprzód armii sprzymierzonéj ze stanowisk zdobytych 24 t. m. i przejściu linii Mincio, donosi *Monitor*, lecz nie mówi w którym punkcie przejście to nastąpiło. Mniemamy, że między Goito a Valeggio i Mozambano. *Monitor* nie donosi także, aby jakikolwiek opór znaleźli Francuzi przy téj przeprawie i aby jakąkolwiek stoczono potyczkę. Wprawdzie *Pressa* wiedeńska z 30 czerwca w wydaniu rannem utrzymuje, że według krążących wieści walka przy tem przejściu rozpoczęła się o 3ciéj godzinie rano 29 czerwca. Lecz wieści téj nie potwierdza w wydaniu wieczornem, ani żaden inny dziennik o niéj nie wspomina. Zresztą gdyby była zaszła bitwa 29 czerwca, jużbyśmy o niéj wiedzieli. Równocześnie z przejściem wojsk piemoncko-francuzkich za Mincio, stanął 28 czerwca na linii bojowéj korpus księcia Napoleona, 40,000 ludzi liczący. Żadna jednak wiadomość nie oznacza bliżéj miejsca, w którem dotknął prawego skrzydła sprzymierzonych.

Wieść o ataku na Wenecyę była przedwczesną: według wiadomości ogłoszonych w dziennikach wiedeńskich, oczekiwano dopiero w tych dniach ataku na fortyfikacye przed tem miastem, a cała flota oblężnicza francuska wraz z sardyńską zgromadzona, jest przy brzegach dalmackich i albańskich, czyniąc zapewne ostateczne przygotowanie do działań. W samym porcie albańskim Antiwari stało 22go czerwca 52 statków wojennych i przewozowych oraz i kilkanaście bateryj pływających.

Depesza telegraficzna.

Wiedeń 1 lipca wieczór. *Korespondencya austryacka* podaje autentyczną wiadomość z Werony z 1go lipca, iż Jego Cesarska Mość cieszy się zupełném zdrowiem. Od 24go zaszły tylko drobne utarczki na forpocztach. Dzisiejszy dodatek wieczorny do *Gazety wiedeńskiéj* zawiera spis strat w bitwie 24go czerwca.

Antoni [illegible], Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

Kraków 1 lipca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	342	330
Ruble obrączkowe agio.	14	10
Talary pruskie za 150 złr, now.	71	68
Srebro nowe. . . złr.	142	135
Półimperyały rosyjskie . . . „	11 50	11 20
Napoleondory 20-fr. . . . „	11 45	11 15
Dukaty holenderskie ważne. . . „	6 55	6 35
„ austryackie . . . „	6 60	6 40
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	95 —	92 —
Obligacye indemn. z kupon. . . „	65 —	63 —
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . „	68	66
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	99	97½

Wiedeń 1 lipca (telegraf.)	złł.	c.
Augsburg 100 złreń.	122	50
Hamburg 100 Marków	107	25
Londyn 10 Ł.	141	—
Paryż 100 franków	55	90
Dukat.	6	60
5% Metaliki.	63	—
4½% „	53	25
4% „	—	—
3% „	—	—
Losy z r. 1834.	292	50
„ „ 1839.	101	50
„ „ 1854.	104	50
Pożyczka narodowa	68	30
Obligacye indemn. galic.	62	75
Akcye Bankowe	778	—
„ kolei północnéj	1723	—
„ kredytu ruchomego	160	—
„ kolei francusko-austryackiéj	235	25

Lwów 28 czerwca.		
Dukat holenderski.	6 68	6 60
„ austryacki	6 71	6 63
Półimperyał rosyjski.	11 64	11 47
Rubel rosyjski	2 28	2 22
Talar pruski	2 19	2 14
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	93 30	92 43
Oblig. indemn. bez kupon.	64 18	63 58
Pożyczka narodowa bez kupon.	67 5	65 90

Warszawa 27 czerwca.		
Półimperyały. . . rubli	—	5 77
Obligi skarbowe . . . „	88 53	—
kupon	—	96⅔
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 82	—
kupon	—	5/6

Wrocław 30 czerwca.		
Banknoty austryackie w mon. konw.	73¼	—
„ „ w mon. nowéj.	69 7/12	—
Polskie bilety bankowe	82⅔	—
„ listy zastawne,	—	81¼
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	79¾
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 1go lipca. Wczoraj niewiele zboża sprowadzono na granicę Królestwa Polskiego z powodu jeszcze odbywanych świąt, handel przeto nie miał prawie żadnego znaczenia. Cena w małych sprzedażach prawie bez zmiany. Kilkaset korcy pszenicy zakupiono na termina późniejsze i to średnie, piękne ziarno niezrosło po 20, 21, 22 złp., wyborowe i pośledníe ziarna zostały bez pokupu. Żyta i jęczmienia kupiono nieco na miejscu po cenach zeszłotargowych. Rzepak wystawiony na sprzedaż przez wielu producentów, na pniu jeszcze, z powodu, iż i dawnemi laty sprzedawano go często zawczasu, gdy pokup tego ziarna bywał wielki, lecz teraz rzeczy się zmieniły. Ci co żądali niskich cen, aby tylko dostać pieniędzy, stawiali je na 20 do 22 złp., ale i to było zbyt niepewne dla spekulacyi. Niektórzy handlarze gotowi byli mieć rzepak na wrzesień i październik po téj cenie a nawet o 1 złp. wyżéj, lecz nie przyszło do skutku, gdyż szlachta nie ma urządzeń do przechowywania rzepaku długo i sucho. — Na targu dzisiejszym w Krakowie żyto lepiéj przypadało kupującym, gdyż brano je z góry. Także ceny poszły w górę o 10 do 20 c. na mierze austr. Inne ziarna bez najmniejszego ruchu.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Krakowa do *Wiednia, Wrocławia* i *Warszawy* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 7. 15 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 6. 15 rano; 1. 15 popoł.

z *Szczakowy* do *Mysłowic* 4. 40 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 4 rano; 9 rano.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołud.; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 25 w nocy; 10. 20 rano; 3. 10 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 6. 15 rano, 3. popołudniu, 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 1. 20 w nocy, 12. 10 w pol., 3. 10 popołud.

Przyjechali od 30. czerwca do 1 lipca.

HOTEL SASKI. Julia Kałuska właś. dóbr z Zegartowic. Wiktor Zbyszewski ob. z Rosyi. Leon Chodakowski Dr med. z fam. z Dzikowa. Teofil Gumiński ob. z Zalesia. Władysł. Charzewski wł. dóbr z Okocima. Jakub Turnau właśc. dóbr z Dobczyc. Józef Mayzel, Aleksander Henisch, Norbert Nurkowski, Wojciech Kucieński wł. dóbr z Polski.

Wyjechali: Władysław Kuczalski naucz. z służby ros. do wód. Ludwik Bajer wł. dóbr do Polski. Piotr Dydyński wł. dóbr z żoną do Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Karol Trzeciak, Chwalibogowic Jan i Kornel ob. z Galicyi. Kamil Wydżga ob. z Miechowa. Roman Szymczyński ob. z Gruszowa.

Wyjechali: Zbyszewski Karol wł. dóbr, Ignacy Fudakowski właśc. dóbr do Paryża. Brodzki Henryk do Tarnowa. Konstanty Sługowski ob. do Kremnic. Stanisław Brandys do Kalwaryi.

HOTEL POLSKI. Gustaw Dürring wł. dóbr, Juliusz Bobrowicz pryw. z Prus. Hipolit Witowski literat, Marya Osikowska ob. ze Lwowa. August Körner c.k. urz. z Kalwaryi. Antoni Boczarski ob. z Tarnowa. Stanisław Filasiewicz c. k. z Bilska. Antoni Goralczyk ck. adjunkt z Lipowca.

Wyjechali: Antoni i Łucya Zabłockie, Seweryna Paszkowska, O. Lewicka ob. do Szczawnicy.

Inseraty.

Ktoby sobie życzył z szanownych Rodziców wśród **wakacyi** dla **synków** swych zapewnić miejsce na rok następny szkolny w **konwikcie**, raczy się porozumieć z podpisanym przy ulicy Wiślnéj pod firmą „Zająca“.

(571-1-4) *Sylwery Woliński.*

Meble do sprzedania.

W domu pod L. 86/228/9 przy ulicy Grodzkiéj na II piętrze, (w którym jest sklep p. Józefa Göbla) są z wolnéj ręki do sprzedania Meble do urządzenia pokoju kawalerskiego. (572)

MORASA ŚRODEK na wzmocnienie włosów.

Przewyższający wszelkie dotąd używane w tym celu środki w swych skutkach jako też i przyjemność.

Już po trzechdniowem nacieraniu włosów za pomocą gąbki, znosi się formowanie łuski, przez co wzmacnia cebulki włosowe, przyspiesza rośnienie włosów i nadaje im miękkość i połysk jedwabisty. W urządzeniu tego środka uważano na skład chemiczny włosów i starano się znaleźć środek między częściami pobudzającemi i wzmacniającemi.

Jedynie prawdziwy ten środek urządza się w fabryce (5-7-25)

A. Moras & Comp. w Kolonii,

Główny skład

w Aptece pod „Barankiem“

W. Molędzińskiego w Krakowie.

Cena 1 flaszki **1 złr.** mk. — Z opakowaniem do przesyłki **1** złr. **10** kr. mk.

WODA KSIĄŻĘCA *Augusta Renard* W PARYŻU.

Do przekonania się o szczególnych skutkach téj cudownéj wody, należy tylko po zwykłem umyciu się wodę tę należycie poruszyć, zmoczyć w niéj małą gąbkę i nią jednostajnie skórę potrzeć, nie obcierając się; a tym sposobem otrzyma się płeć delikatną, białą, gładką i czystą do najpóźniejszego wieku.

Ci zaś, którzy nieczystą skórę mają, muszą tę wodę częściéj codziennie w powyższy sposób używać, by tem prędzéj od piegów, plam na skórze, wyrzutów skórnych od gorąca i innych pozbawieni byli, gdyż woda ta nie cierpi bynajmniéj żadnéj nieczystości na skórze.

Prawdziwą Wodę tę nabyć można w Krakowie za cenę **48 kr.** m. kon., czyli **84 kr.** wal. austr. u

(507-3-10) **Józefa Bartla.**

Ces. kr. uprzyw. roślinno-balsamiczna POMADA DO WŁOSÓW

sporządzona z tłustości indyjskich roślin.

Osoby, które słabe rośnięcie włosów mają, używają takową jak każdą inną pomadę toaletową; ci zaś, u których przez wypadanie włosów już łysina pokazywać się zaczyna, również jak i damy, którym włosy nad czołem wypadać zaczynają, używają takową do nacierania rano i w wieczór.

Cena 1 złr. m. k.

LAIT DE BEAUTÉ AU HELIANTHE ET GLYCERIN,

nouvelle découverte de la Chimie cosmétique, brevetée par Sa Majesté I. R. A. l'Empereur d'Autriche.

Remède supérieur pour l'hygiène, et pour l'embellissement de la peau; — surtout pour adoucir la peau, pour reproduire sa fraicheur, son velouté, et pour faire disparaitre les efflorescenses, et touts les inconvenients du teint, et du cuir chvelû.

Prix d'un Flacon 1 fl. 20 kr.

Dépôts:

Pharmacien J. D. Pohlmann, Kohlmarkt à Vienne.
Mr. A. Aleksandrowicz Pharmacien à Cracovie.
Mr. P. Mikolasch Pharmacien à Leopol. (317-3-6)

W tutejszym Dworcu Kolei żelaznéj w chwili przybycia i odejścia pociągów, nabyć można każdodzienny Numer

„CZASU“

po cenie zwykłéj, i dopóki nakład Karty

PÓŁNOCNYCH WŁOCH

wystarczy, również i ta Karta po **10 kr.** wal. austr.

NAKŁADEM LITOGRAFII „CZASU“
wyszła i jest do nabycia

WYSTAWA STAROŻYTNOŚCI POLSKICH W KRAKOWIE,

w pałacu Książąt Lubomirskich w r. 1858.

Zeszyt ten w formacie wielko-arkuszowym w ozdobnéj okładce, obejmuje następne ryciny:

1) **Sień pałacowa**, (Namiot zdobyty pod Wiedniem 1683).
2) **Sala Isza**, (Zabytki przedchrześciańskie).
3) **Sala IIga**, (Wieki średnie). (403-7-12)
4) **Sala IIIa**, (Zbiory Przeworskie Książąt Lubomirskich).
5) **Sala IVa** Rycerska, (Zbiory Kurnickie).

Cały Zeszyt kosztuje **złot. austr. cztery.**

Meine Ansicht über die Mund-Cosmetica des Zahnarztes Popp in Wien.

Pest am 18. Februar 1859,

Wir müssen es zur Ehre der Wahrheit gestehen, dass sämmtliche Zahn- und Mund-Cosmetica, welche die speculative Neuzeit von Wien aus durch die ganze Monarchie in Umlauf zu setzen wusste, bei uns in Pest durch dass Popp'sche Anatherin-Mundwasser und Zahn-Pasta verdunkelt und in den Hintergrund gedrückt wurden. Popp's Cosmetica für Mund und Zahn sind bei uns bereits unentbehrliche Toilette-Mittel geworden, welche in alle Standesschichten eingedrungen sind, Cosmetica, die man noch in 10 und 20 Jahren eben so häufig begehren wird als jetzt. Unsere Zahnärzte sind so bescheiden, keine dergleichen Sachen erfinden zu wollen, da sie voraussehen, dass sie damit keine Progressen machen würden, um so mehr, da selbst die Zahn-Pasta hier kein Glück macht. — Das neuere zahnärztliche Agens des Herrn Popp, nämlich seine Anatherin-Zahn-Pasta, ist eben so ein wahres zahnconservatives Mittel, als es eine spezifische Einwirkung bei vielen Zahnleiden äussert. Es ist nach dem Ausspruche unserer ersten ungarischen Zahnärzte ein wohlbedachtes und scharfsinniges wissenschaftliches Resultat, ein Mittel, welches dem Erfinder durch seine wohlthätige Wirkung Ehre macht.

Dr. St. **Jlko** Chemiker.

(236-3) **Diese Artikel sind zu bekommen:**

in Andrychau	Hr. H. Unger.	in Rozwadow	Hr. C. Marecki.
„ Bielitz	„ C. Schaffran.	„ Rzeszów	„ Ig. Scheiter.
„ Bochnia	„ Const. Solik.	„ Sambor	„ Apoth. Kriegseisen.
„ Brody	„ Apoth. Deckert.	„ Sanok	„ Jaklits.
„ Brzezan	„ B. Fastenhecht.	„ Stryj	„ Apoth. Sidorowicz.
„ Czerniowitz	„ Różański u. Hr. Zacharyasiewicz.	„ Tarnopol	„ Latinek und Hr. A. Morawetz.
„ Dembica	„ Apoth. Herzog.	„ Tarnów	„ J. Jahn.
„ Dobromil	„ A. Krotowski.	„ Stanislau	„ A. Tomanek et Comp. und Hrn Gebr. Czuczawa.
„ Jaroslau	„ Ign. Bajan.		
„ Kołomea	„ T. Zacharyasiewicz.	„ Zaleszczyk	„ Kodrębski et Comp.
„ Przemyśl	„ Machalski.	„ Złoczow	„ Apoth. Pettesch.
„ Przewor k	„ Apoth. Janiszewski.		



Hôtel de Pologne in Leipzig.

HOTEL POLSKI W LIPSKU
PP. GROSSBERGER & KÜHL

w środku miasta, blisko Rynku i teatru w pobliżu pomnika KSIĘCIA PONIATOWSKIEGO.

Rywalizuje nietylko wielkością i wygodami, ale i czystością z największymi Hotelami w Europie. Zawiera 136 pokoi dla podróżnych, 2 wielkie i piękne sale balowe, czytelnię, restauracyę, 90 sklepów i składów, łazienki ogrzane i zimne, a wszystko hotel ten stawia w rzędzie budowli godnych widzenia w Lipsku. (539-2-6)

Rodzinom znakomitym jako i wszystkim podróżnym poleca się ze względu na niskie ceny i dobrą usługę.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godz in	wys. bar. w lin. par. przy 0' Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
30	2	328''' 87	+ 17 4	72	półn.-wsch. średni	pogoda z chmurami		+10'2	+19 '2
	10	329 14	15 2	87	„ słaby	pogoda			
1	6	329 19	14 6	85	północny „	„			

W Drukarni „CZASU“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*